CENA 20 gr. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok I. Tarnów, dnia 15. czerwca 1928 r. Nr. 10

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie zł.	0·90
Kwartalnie	2·70
Półrocznie	5·40
Rocznie	10·80

Prenumerata zamiejscowa o 10 procent drożej.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2
Godziny przyjęć od 4 do 5 popołudniu.

W obronie autorytetu p. wiceburmistrza Dra Mütza

Na konwentyklu odbytym onegdaj przez p. Dra Mütza, żalił się p. wiceburmistrz, że sjoniści obniżają jego autorytet przez to, iż zwalczają stworzone przezeń „stronnictwo ludowe". Kto zaś poniża, twierdził p. wiceburmistrz—ten autorytet, ten przynosi szkodę całemu żydostwu w Tarnowie.

Zachodzi teraz pytanie, kto naprawdę naruszył autorytet p. Dra Mütza. Czy sjoniści, ostrzegając go przed niefortunną eskapadą polityczną czy jego zwolennicy, którzy razem z nim nową partję założyli.

Pan Dr. Mütz założył obecnie własną partję, obliczoną wyłącznie na „zmitygowanie rozwydrzonych sjonistów" albo jak mówią inni ludowcy na odebranie sjonistom monopolu reprezentowania Żydów.

Niechże więc p. Dr. Mütz się nie oburza, jeżeli my sjoniści chcemy obecnie wykazać, że „bezpartyjni ludowcy" to sami karjerowicze, którym chodzi tylko o „zaszczyt" zasiadania na krześle kahalnem i że niektórym chodzi też o „konkretniejsze" „bardziej realne" cele. Również niech się p. Dr. Mütz nie gniewa, jeżeli staramy się zdemaskować tych „bezpartyjnych", którzy wołają, że są sjonistami, a tylko prowodyrzy sjonistyczni w Tarnowie im się nie podobają.

Autorytet p. wiceburmistrza depczą i poniżają jego najmilsi towarzysze „partyjni". Wprost wierzyć się nie chce i z obrzydzeniem o tem piszemy:

Najbliższymi współpracownikami p. Dra. Mütza są obecnie ludzie, którzy niedawno jeszcze najwstrętniejsze rzucali nań kalumnie. O! Pamiętamy jeszcze, komu jeden z obecnych matadorów ludowych zarzucał fałszywą przysięgę w sądzie. Pamiętamy wszyscy, kogo jeden z uczciwszych „ludowców" nazywał przy każdej sposobności łajdakiem i szubrawcem!

My wam to panowie „ludowcy" na właściwem miejscu i w swoim czasie dokładniej przypomnimy!

Czyż krzesło kahalne aż tak pociąga i rwie, że warto zapomnieć o najcięższych obelgach rzuconych na się przez ludzi, z którymi się potem jedną tworzy partję i to nie dla realizacji jakiejś wspólnej idei lub wspólnych haseł lecz wyłącznie z ślepej nienawiści do niektórych prowodyrów sjonistycznych, cieszących się zaufaniem całego żydostwa w Tarnowie. Czyż nie opamiętają się ci nieliczni poczciwi z pośród „ludowców" i nie odsuną się od reszty towarzystwa które cuchnie od zgnilizny moralnej? Czyż łakomstwo na krzesło kahalne zabiło w was wszelkie poczucie wstydu, że wam już jest rzeczą obojętną z kim zasiadacie przy jednym stole?

Czyż sanacja moralna w naszem życiu zbiorowem ma być dla nas Żydów jakimś niedościgniony ideałem?

O! Nie my poniżamy autorytet p. wiceburmistrza. Autorytet ten od pierwszej chwili stał się ofiarą nieszczęsnego pomysłu p. wiceburmistrza stworzenia sobie „bezpartyjnej partji" dla zdobycia sobie krzesła w kahale.

Panie wiceburmistrzu! Czas nawrócić z fałszywej drogi!

Czyż naprawdę tak mało jest pracy na Ratuszu dla żydowsk. wiceburmistrza, że ten dla utrzymania swego „autorytetu" musi mieć krzesło w kahale? Czy dla wzmocnienia tego „autorytetu" koniecznem jest krzesło w kahale, by odnowić tam rządy starej zbankrutowanej kliki propinatorsko-kahalnej?

Jeszcze czas cofnąć się z honorem! Czekamy, bo autorytet wiceburmistrza żydowskiego jest nam sjonistom bardzo drogi. Ale wiceburmistrz, który dla zdobycia marnego krzesła kahalnego przestaje być wybrednym w doborze adherentów i przyjmuje sukurs od podpuadłych moralnie i politycznie indywiduów nie zasługuje na to, byśmy autorytet jego uszanowali.

Do walki jesteśmy gotowi. Nie naszą będzie winą, jeżeli z tej walki wyjdzie autorytet p. wiceburmistrza już nie poniżony ale doszczętnie zniszczony.

Strajk czeladników piekarskich w Tarnowie

W sobotę dnia 9. czerwca br. rozpoczęli tutejsi czeladnicy piekarscy strajk wysuwając żądanie ośmiogodzinnego dnia pracy, by w każdej piekarni na dwóch czeladników mógł być zajętym tylko jeden terminator a wreszcie by praca w piekarniach rozpoczynała i kończyła się normalnie wedle ustawowych czasokresów.

Pracodawcy ze swej strony godzą się zasadniczo na wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy, ale w zamian za to żądają redukcji płac do 50 proc.

Co do dalszych żądań to pracodawcy piekarze uważają je za niemożliwe do przyjęcia.

W poniedziałek dnia 11. bm. rozpoczęły się w Izbie Rękodzielniczej pierwsze próby ugodowego załatwienia zatargu. Pertraktacje jednak rozpoczęte między pracodawcami a przedstawicielami robotników przy współudziale sekretarza centralnego Związku zawodowego robotników piekarskich p. Suchonia zostały rozbite, ponieważ pracodawcy demonstracyj-

Przechadzki po Tarnowie

J. H.) Przyznajemy się z góry, że oparliśmy się dotąd skutecznie przybyłej do nas z Anglji modzie weekend'u—wyrażenia nie bardzo szczęśliwie, zdaniem naszem, na „końcówkę" spolszczonego—lecz zamiast spakować plecak, wlec ze sobą pled i namiot i urządzić sobie niedaleko Tarnowa w jakiem niełatwo dostępnem miejscu półtoradniową robinzonadę, chcemy w inny, mniej uciążliwy sposób, stworzyć sobie nasz weekend. Będą to przechadzki po Tarnowie. Czytaliśmy raz dobrą książkę francuskiego autora Xavier de Maistre: „Voyage autor de ma chambre" (Podróż po moim pokoju)—dlaczegoż nie można więc odbyć podróży po takiem mieście jak Tarnów, lub raczej Wielkim Tarnowie? Jestem zdania, że można być glotrebotterem nie opuszczając obwodu miasta.

Na szczęście nasze, Jupiter Pluvius, dzierżący nieprzerwanie aż do pierwszych dni czerwca władzę ustąpił właśnie miejsca promieniejącemu Phoibosowi i w pogodnym wewnętrznym nastroju kierujemy nasze kroki ku sercu naszego grodu. Czyż mogłoby co innego niem być, jak nasz piękny, stary, czcigodny ratusz, oddający się, posłuszny obecnej modzie, odmładzającej kuracji? Nasz ratusz jest tem dla Tarnowa, co Sukiennice dla Krakowa, tum św. Szczepana dla Wiednia, wieża Eiffel dla Paryża, kampanile dla Wenecji, lub statua wolności dla New Jorku wzgl. Ameryki—jest to znamię, godło, cechujące każde z wymienionych miast, bez którego trudno je sobie wyobrazić. Chociaż mniejszy niż nasz kościół katedralny, to przecież uważamy tylko nasz ratusz za godło naszego miasta. Możnaby go nazwać niejako metonymią w odniesieniu do naszego miasta. Średniowieczne, budując ratusze, manifestowało emsamem za samodzielnością i samorządem miast wobec władarzy. I nasi przodkowie budując ratusz, nie szczędzili kosztów i trudu, aby okazałego tego dzieła dokonać.

Pierwotnie w czystym stylu gotyckim wybudowany, jeszcze dziś, mimo poważniejszych przebudowań niestety w przeróżnych stylach, przez różnych budowniczych miejskich wykonanych, imponujące rob iwrażenie.

Przypatrując się robotom restauracyjnym także zegara ratuszowego, przypominamy sobie, że nasz Magistrat ostatnio i inny zegary na gmachach pu blicznych otacza swoją opieką, co z uznaniem podnieść należy. Mamy tu na myśli zegary na katedrze i na kościele Misjonarzy. O jednym zegarze jednakowoż Magistrat, zdaje się zapomniał a m. o zegarze na szkole żeńskiej przy ulicy Mickiewicza, który od wybuchu wojny światowej przestał funkcjonować. W okolicy tej jest kilka szkół i uważa się słusznie za momen wysocepedagogiczny przyzwyczaić młodzież do liczenia się z czasem, a temsamem do racjonalnego wykorzy-

nie opuścili miejsce obrad jako znak protestu przeciw ostrzejszemu wystąpieniu ze strony robotników przeciw jednemu z pracodawców.

Na środę dnia 13. bm. zwołał tutejszy Inspektor pracy konferencję pracodawców celem omówienia możliwości ugodowego załatwienia zatargu.

O ile nie dojdzie na tej konferencji do porozumienia, to zapowiada się na dłuższą walkę między pracodawcami piekarskimi a robotnikami, gdyż obie strony zdają się być nieustępliwe.

Strejk robotników konfekcji męskiej w Tarnowie

Dnia 4. czerwca br. wybuchł strajk robotników konfekcji męskiej.

Robotnicy żądali podwyżki płac o 30 prc. z powodu, że drożyzna wzrosła od lutego 1927, do dnia dzisiejszego o 35 proc. a następnie żądali robotnicy by pracodawcy nie wyabiali obecnie konfekcji zimowej lecz by ją rozpoczęli około 15 lipca.

Zatarg w konfekcji męskiej został prawie, że zażegnany kompromisowo.

Strajk trwa jedynie jeszcze w tych pracowniach, których właściciele nie zgodzili się na kompromis lub u których wyłoniły się podczas strajku inne jeszcze żądania robotników dotąd nie załatwnione.

Sportsmanom żydowskim pod rozwagę *)

W czasie, kiedy sport tak niesłychanie rozpowszechnił się i opanował umysły szerokich warstw ludności, kiedy tyle ludzi przynosi temu nowoczesnemu bóstwu ofiary w czasie, w pieniądzach, w zdrowiu i życiu, — jest czynem bądźcobądź cywilnej odwagi wystąpić przeciw sportowi, bo zakrawa to na bluźnierstwo przeciw temu właśnie bóstwu.

Naturalnie, że nie myśli się tutaj o dążnościach do prawidłowego rozwoju fizycznego, o grach i zabawach na wolnem powietrzu, o zamiłowaniu do wycieczek, do podróży celem zwiedzenia zabytków kultury czy też piękności przyrody — nie wyłączając turystyki górskiej, ale jeżeli odważamy się podnieść słowo protestu przeciw hypertrofji sportu to, ono jest skierowane przeciw ekscentrycznemu sportowi, sportowi który stał się zawodem, który koncentruje się w rekordach i w gonitwie za rekordami, który wysunął się na czoło wszelkiego zainteresowania a usunął zamiłowanie kulturalne w szary koniec, który hoduje jak w cieplarni monstra ciał ludzkich jak u ciężko-atletów lub lekko-atletów typ Nurmiego będącego jak wiadomo człowiekiem - monstrum o nieproporcjonalnie wielkiej piersi, poprostu maszyną przystosowaną do biegania —, który wreszcie prowadzi do bezgranicznego zacietrzewienia i rozwydrzenia zwolenników, zdolnych jak wiadomo — do morderczych bójek na placach służących do kopania piłek lub w braku tychże do kopania w brzuch lub w inne części ciała.

U młodzieży zanikło zainteresowanie dla książki naukowej, czy beletrystycznej, dla kultury i sztuki, dla problemów narodowościowych czy socjalnych; zamiast pism przyrodniczych rozpowszechniają się gazety sportowe Nasi młodzi nie znają nazwisk popularnych poetów i muzyków, dramaturgów i artystów publicystów i działaczy społecznych ale wiedzą, kto jest Nurmi czy jaki inny rekordzista boksu, wiedzą ile punktów ma jakiś klub zamiataczy ulic w Honolulu.

To są fakty· A jaka tego przyczyna, gdzie szukać powodów tego zjawiska? Nie ulega wątpliwości, że dużą winę ponosi wojna światowa. Przyzwyczajenie do wysiłków fizycznych nie może nagle z zaprzestaniem wojny zniknąć bez śladu, lecz pracę fizyczną kontynuuje się we formie zamaskowanej we formie sportu. Ale tem się wszystko nie da wytłumaczyć. Są tacy, którzy twierdzą, że sport jest opium dla tłumu — coś na wzór tego, co mewksyści myślą o religji, tzn. że możnowładcy wszelkiego rodzaju skierowują uwagę tłumu na sport, by się nie zajmował rzeczami ważniejszemi· Lecz ten punkt widzenia nie odpowiada faktom. Bo jak religja nie jest wymysłem kapitalizmu, ale potrzebą mas, tak i sport jest potrzebą robotnika. Robotnik nie może się wyżyc we fabryce w swoim „popędzie znaczenia" (Geltungstrieb), robotnik jest stale poniżany, co odbija się ujemnie na jego duszy, i szuka wyżycia się w sporcie. Dlatego też sport powstał i rozwinął się w środowiskach przemysłowych, w pierwszym rzędzie w Anglji.

A młodzież żydowska?

Chyba ma inne zadania ważniejsze do wypełnienia! Chyba nie może się równać młodzieży innych narodów, nawet gdyby intenzywne zajmowanie się sportem u młodzieży innych narodów było usprawiedliwione. Nie miejsce tu wyliczyć zadania żydowskiej młodzieży ale wspomnę tu tylko list A. D. GORDONA do Makabji w Pradze czeskiej z okazji jej jubileuszu. W tym liście nazywa on naśladowanie bezkrytyczne w dziedzinie sportomanji młodzieży innych narodów — **asymilacją** i to szkodliwą bardziej niż w innych dziedzinach. Nasza młodzież może się fizycznie wyżyć przy pracy rolnej w Erec Izrael, powiada Gordon a UMOŻLIWIĆ TO PRZYSZŁEMU POKOLENIU MŁODZIEŻY JEST ZADANIEM OBECNEJ MŁODZIEŻY.

Dlatego też nie wolno młodzieży żydowskiej oddawać się bezkrytycznie sportowi; podkreślamy, że chodzi tu o hypertrofję sportu kosztem innych szczytniejszych zajęć Sport i gimnastyka mają usunąć skarłowacenie niedorosłej fizycznie młodzieży żydowskiej ale nie znaczy to, że należy się przerzucić w drugą krańcowość; sport nie powinien okupować całej mentalności młodego Żyda, gdyż pierwsze miejsce powinna zająć troska o byt narodowy, o odrodzenie narodowe na zdrowych zasadach społecznych. Dr. J. F.

*) Artykul niniejszy przesłany nam z kół „Hitachduthu" drukujemy, mimo iż z niektóremi wywodami szan autora się nie zgadzamy, REDAKCJA.

Jak się stosuje ustawę o spoczynku niedzielnym

P. Sch. B. dorożkarz w Tarnowie ukarany został grzywną w kwocie 2 zł. ponieważ wedle doniesienia P. P. w Tarnowie woził tenże w niedzielę dnia 26. 3. br swoją dorożką różne towary kupcom z Tarnowa do stacji kolejowej w Tarnowie, wskutek czego ułatwiał handel towarami co jest w niedzielę ustawą zakazane.

Tyle doniesienie.

My zaś zapytujemy kompetentne czynniki: Czy koleje państwowe lub tramwaje karane są również za to, że wożą w niedzielę różne towary kupcom i tem samem ułatwiają handel towarami, co jest w niedzielę ustawą zakazane.

A kto w niedzielę zdąża na stację kolejową mając w ręku swój lub cudzy towar ten również ułatwia handel towarami?

A czyż kupiec, który wstaje w niedzielę i rozmawia na ulicy o towarach nie ułatwia handlu towarami, a cóż dopiero, kiedy kupiec list do drugiego kupca w niedzielę napisze?

Oto, do jakiego absurdu doprowadzić musi jednostronne stosowanie ustawy z 18.12 1919 r. i to tylko w odniesieniu do Żydów.

Toż żadne przewinienia nie są tak skrupulatnie i gorliwie ścigane jak przekroczenie ustawy o spoczynku niedzielnym, przyczem interpretuje się ustawę jak najswobodniej wyłącznie na niekorzyść Żydów.

Charakterystyczne exemplum to sprawa powyższego dorożkarza. X.

---

tania każdej chwili życiowej, gdyż czas jest właśnie synonimem życia.

Magistrat, przestrzegając słusznie przy odnowieniu ratusza, zachowania formy i stylu średniowiecza, idzie, zdaniem naszem, za daleko w konserwacji zabytków, pozostawiając tzw. kocie głowy, w tym samym stanie, jakie były za czasów najazdu Szwedów. Przecież wyłożenie rynku kostkami granitowemi nie zmieni w niczem milieu średnowiecznego, o które dbamy, a znowu wydatek ten nie jest dla miasta o miljonowym budżecie tak znacznym, aby z tego powodu wykoszlawiać sobie nóg na prawdziwych, z czasów średniowiecza jeszcze pochodzących „kocich głowach".

Schodząc z rynku, z tej najwyżej położonej części naszego miasta, szerokimi schodami na plac św Ducha, żałujemy, że Magistrat nie miał czasu naprawić wzgl. na nowo ustawić poręczy przedzielającej wzdłuż te schody na dwie równe części. Że ta poręcz ongiś była to nie trudno poznać i że ona podczas ślizgawicy lub silnego deszczu publiczności, przez te schody uczęszczającej dotkliwie brakuje, to równeż nie trudno poznać

Ciekawą dość część miasta przedstawia ulica Bernadyńska i łączący się z nią Plac św. Ducha.

Pamiętamy ją przeszło 50 lat i w niczem się jej zewnętrzny wygląd od tego czasu nie zmienił, a prawdopodobnie i o wiele pierwej był on ten sam. Podczas gdy prawie wszystkie inne naszego miasta ulice uległy z biegiem czasu jakiejś zmianie przez wybudowanie nowych domów, przez dobudówki, upiększenie fasad, uregulowanie ulic, rozszerzenie trotoarów i td.—to ta połać miasta, zdaje się być petrifikowaną. Literalnie nic się tu nie zmieniło.

Z różnych, na wytłómaczenie tego zjawiska, podanych powodów, zdaje się być najtrafniejszym niezasklepiona ani nieodprowadzona do żadnego kolektora, miazmiatami zionąca młynówka, przebiegająca całą tylną część ul. Bernardyńskiej i plac św. Ducha. O ile tylko możliwem, ludzie stronią od tej części miasta osiedlają się gdzieindziej.

Jeszcze ciekawszym staje się obecnie problem, który się wyłonił na Magistracie, wybudowania na tym właśnie placu Świętego Ducha wielkiej hali targowej wedle wszelkich wymogów nowoczesnych.

Na wybudowanie tego, bezsprzecznie koniecznego objektu, które właściwie zasadniczo jest już uchwalonem, uważa Magistrat plac ten za najodpowiedniejsze miejsce. Są i w tym kierunku podzielone zdania gdyż jedni twierdzą, że zabudowanie tak dużego, w śródmieściu położonege placu, jest z punktu widzenia higieny miast niewskazanem. Place są płucami miast i trzeba zwyczajnie długiego czasokresu w rozwoju i rozbudowie miasta, nim się plac o tych rozmiarach jak plac św. Ducha ukształtuje.

Prawda jest, że plac ten nie może obecnie z powodu nieszczęsnej młynówki być uważanym za płuca miasta, gdyż płuco to nie funkcjonuje—jest to niejako. naturalny pneumatoraj--ale z chwilą przeprowadzenia i ukończenia potrzebnych robót asanacyjnych około młynówki, co a la longue nie da się odwlec, plac ten odda duże usługi miastu i będzie jego ozdobą.

Trudno nam jednakowoż wyobrazić sobie wybudowanie hali targowej bez poprzedniego rozwiązania problemu, jakim niesporne jest obecnie „młynówka"

Pomijając już tak szkodliwą dla wszelkich artykułów spożywczych bliskość tego rezerwoaru przeróżnych zarazków zgniliżny, trzeba się z tego właśnie powodu, stanowczo liczyć z zastraszającem rozmnożeniem się szczurów. bedących i teraz nieznośną plagą naszego miasta. Przeciwko tym gryzoniom, będącymi tak pod względem higienicznym jak i materjalnym niebezpiecznymi szkodnikami, ani Magistrat nasz ani władze rządowe żadnych dotychczas nie przedsięwzięły kroków. Podczas gdy zagranicą a nawet i już w Warszawie urządzono tzw. dnie do tępienia szczurów (Rattentage), to u nas w tym kierunku nic się nie robi. Przed kilku dniami przyjechała do nas z Warszawy zapowiadana przedtem komisja sanitarna i nie słyszymy, aby w te j sprawie, tu poruszanej, wydała jakiekolwiek zarządzenia. Przypuszczamy, że nie wchodzą tu chyba w grę wpływy Towarzystwa ochrony zwierząna dziwną inercję władz rządowych i samorządowych

A jeżeli również przypuszczamy, że Magistrat nie czeka na poławiacza szczurów a la grajka z Hameln, to nie należy chyba dłużej czekać z zastosowaniem nowoczesnych i w innych miastach wypróbowanych środków przeciwko tej pladze naszego miasta przed którem w niedalekiej przyszłości wylania się perspektywa Wielkiego Tarnowa.

Zegar na wierzy katedralnej wybija donośnie godzinę przypominającą nam, że czas już zakończyć dziś Przechadzkę.

NA MARGINESIE.

Jak bezpartyjni ludowcy obradują.

Onegdaj odbyło się w sali Soldingera zebranie bezpartyjnych karjerowiczów. Oprócz kilku stałych adherentów „mocno zainteresowanych“ w całej imprezie zjawiła się na zebraniu mała ilość obywateli, przeważnie sjonistów, którzy nagabywani ustnie i telefonicznie przez menerów bezpartyjnych nie mogą odmówić drobnostki i biorą udział w zgromadzeniu ot tak z litości dla zwołujących.

Na zebraniu tem przemawiali p. wiceburmistrz Dr. Mütz, który skarżył się, że sjoniści miast go popierać, poniżają jego autorytet. Następnie p. Dr. Rappaport mówił o jakiemś centrum miedzy ortodoksją a sjonistami.

Dłużej przemawiał p. Dr. Szalit, który podniósł zasługi sjonistów w życiu żydowskiem ostatnich 10-ciu lat, a szczególnie chwalił owocną pracę sjonistów w tutejszym kahale. Tylko nie wytłómaczył obecnym p. Dr. Szalit, dlaczego i po co tworzy nową partję, skoro tak chwali sjonistów. Bo argument, iż sjoniści dzierżą monopol reprezentowania Żydów nie wystarcza do uzasadnienia konieczności tworzenia nowej partji.

Chyba nie żąda od nas p. Dr. Szalit, byśmy reprezentację żydostwa i troskę o żywotne tegoż interesa pozostawili obecnym towarzyszom partyjnym p. Dr. Szalita. Nomina sunt odiosa!

Na zebraniu tem przemawiali jeszcze dwaj „mowcy“. „Gorliwi“ dwaj zastępcy interesów rzemieślniczych rzucali gromy na sjonistów a szczególnie na „Tygodnik Żydowski“

Panowie ci chcieli zdaje się przypomnieć się nam, byśmy coś o nich pisali,

Trochę cierpliwości.

Będziemy przy brudach to i tych panach wspomnimy.

Ogłoszony przez tych panów bojkot „Tygodnika Żydowskiego“ nic im nie pomoże, bo Tygodnik Żydowski długo będzie jeszcze wychodził i przeżyje karjerę polityczną tych panów. Politowania godnem było wystąpienie p, Silberpfeniga, zaś z wielkiej „mowy“ p. Artura Marguliesa zrozumieliśmy tylko tyle, że pan ten pretenduje do krzesła kahalnego.

Na zebraniu zgłosiło się do słowa w dyskusji kilku obecnych. Nie chciano ich jednak dopuscić do głosu.

A więc strach przed głosem krytycznego słuchacza?

Fe! Stronnictwo ludowe boi się dyskusji?

A cóż dopiero, jak wyjdziecie z sali Soldingera i trzeba będzie naprawdę przemówić do ludu?

Nie—panowie ludowcy. Postaramy się o to by odtąd zawsze była u was dyskusja.

Tymczasem zapraszamy was na nasze zebranie, które odbędzie się wkrótce w sprawie wyborów do kahału.

Przyjdźcie! Wolność słowa u nas zagwarantowana.

Z.

Walne Zgromadzenie Ż. T G. S. „SAMSON“ odbylo się w dalszym ciągu w sobotę 9. bm. Licznie zebranych członków powitał p. Dr. Merz prostując w swem zagajeniu niektóre niedokładności. W dyskusji nad sprawozdaniem z czynności wzywa p. Kleinhändler do intenzywnej i planowej pracy, wnosząc myśl, by naczelnicy poszczególnych sekcyj odpowiedzialni za kierownictwo składali sprawozdania na W. Zgr. Wiceprezes p. Fluhr kreśli obraz przeszłości i przedstawia trudności zewnątz i wewnątrz jakie Samson miała do zwalczania. Ruch ŻTGS. obejmuje coraz szersze kręgi, szerząc sympatję i za granicą, czego dowodem otrzymany czek na 25 dol. z Ameryki. Fundusz budowy własnego domu zostaje powiększony do 600 dol. Fundusz ten w myśl intencji mowcy ma pozostać stały i nienaruszalny, zwiększony tylko z dochodów nadzwyczajnych. Przemawiali jeszcze pp. Kornblüh, Einhorn i Brandstädter, poczem przystąpiono do wyborów zarządu. Na prezesa wybrano przez aklamację p. Ing. Szancera, który owacyjnie witany obejmuje przewodnictwo, dziękując za zaszczyt przyrzekając czynny współudział. Ustępującemu wydziałowi udzielono absolutorjum i wyrażono specjalne podziękowanie za zasługi na rzecz tow. p. ing. Szancerowi, za gorliwe kierownictwo p. Fluhrowi i za czynną współpracę p. Tunkler, pp. Grabkowiczowi i Bibersteinowi. Wiceprezesem został nadal p. Fluhr z entuzjazmem przyjęty. Skład Wydziału i kierownictwo sekcji z nielicznym wyjątkami nie uległy zmianie. Jako nowi wydziałowi wstępują: p, Drowa Weisowa, pp. Fenichel, Funarski, Dr. Muskatenblüth, Spielman, Dyr. Taubenschlag.

Z radością powitać należy fakt, że tym razem obecnymi byli kierownicy partji sjon z p. prezesem Neigerem na czele, Rada wyznaniowa zastąpiona przez p. wicepr. Dr. Spanra i wielu innych starszych sympatyków i członków Samsonu.

Z.

Ze sportu.

Wisłoka — Samson 3 : 1.

(Korespondencja własna T. Ż.)

W autobusie Tarnów - Dębice ścisk, rwetes gorąco nie do zniesienia. Mimoto śpiewy i humor młodzieży uprzyjemniają podróż. To drużyna Samsonu w gronie kilku pań i „poważniejszych panów“ dąży na mecz piłki nożnej. Nie psują nastroju ani widoczne znaki osłabienia u „nadobnych“ ani mały defekt autobusu i przymusowy postój w Pilźnie. Żwawo i ochoczo rwie się drużyna do walki. A walka to nielada, Idzie o rozgrywkę z najsilniejszym przeciwnikiem okręgu klasy B, Z pieśnią Hatikwy i o „Samsonie“ wjeżdżamy w mury Dębicy. Krótka przerwa dla przebrania się graczy. Z małem opóźnieniem wkraczamy na boisko, witani przez miejscową orkiestrę studencką. Boisko bardzo ładne, według wszelkich wymagań form lecz zbyt krótkie co i w grze ujemnie się ujawnia. Siadamy wygodnie w cieniu. Inaczej bohaterzy dnia a Słonce praży niemiłosiernie a przeciwnik czeka w szyku bojowym. Gra się zaczyna. Z początku mierzą się siły. Wyczekiwanie. Wcale nieinteresująco. Ożywia się po 10 minutach. i karny (Gross). Dodaje werwy. Bek (Katz) znakomity, trzyma się przez cały czas gry. Napięcie wzrasta. Zieloni silnie atakują, broni zawzięcie bramkarz (Müller). Pomoc (Gutter) i ambitną grą wzbudza poklask obecnych. Z kolei biało niebiescy atakują (Blonder Mewes) wytrwale i 1 gol w bramce, Strzelił Rubinfeld, pewny jak zwykle. Niemilknące oklaski u widzów żydowskich. 2 minuty przed pauzą prowadzi Samson, Tryumf upaja. Dziwnym zbiegiem okoliczności sędzia przeoczył czas grania, Samson wyczerpany, żądny wypoczynku przepuszcza piłkę przeciwnika (1:1). Po zmianie miejsca gra lekka. Fizycznie silniejszy przeciwnik zyskuje przewagę i zachowuje ją do końca meczu. Zamieszanie, nieład upadek sił Samsonistów, oto rezultat dalszej walki. Katz Blonder, Gross i Lustig, jakkolwiek nie na pozycjach, kilkakrotnie ratują sytuację. Mimo usilnych starań bramkarza (Müller) Owidego, nie udało się przeszkodzić dalszym 2 golom.

Oceniając ogólnie można stwierdzić, że materjał należyty, ale nie zgrany, chęci dobre, lecz brak trainingu, i technicznego opanowania gry. Należałoby powyższe dobre warunki wyzyskać a dyscypliną mogłaby drużyna „Samsonu“ znowu osiągnąć dawne czasy świetności.

Z. F.

O demokratyzację kahału w Brzesku

Po raz pierwszy przystępujemy w Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej do wyborów kahalnych na zasadach nawpół demokratycznych o charakterze europejskim.

Że rząd uczynił właśnie obecnie ten doniosły krok naprzód, nasuwają się różne refleksje, ale ponad niemi wysuwa się jednak to przeświadczenie, że rządowi chodzi przecież w głównej mierze o usunięcie przestarzałych i zawstydzających w obecnej epoce postępu, zabagnionych stosunków w dotychczasowych gminach żydowskich. I w tym celu wprowadza pięcioprzymiotnikową ordynację wyborczą.

Tymczasem cóż widzimy? Miast przyjąć ze satysfakcją i bez zastrzeżeń nowe zasady wyborcze w myśl intencji dekretodawcy marszałka Piłsudskiego przychodzą starzy moszkowie z chęcią sparaliżowania ducha i litery ustawy. Ci sami „handlarze dusz“ usilują—i nie bez skutku—dalej robić wybory po „galicyjsku“ według osławionego protekcyjnego systemu, za pomocą różnych sztuczek i zakulisowych protekcyj.

Forsują w dodatku osobniki, które nie są absolutnie zdolne do pracy dla społeczeństwa i nigdy nie byli i nie będą wyrazicielami maszyd.

— Obecna klika widząc, że wobec mas zbankrutowała, wywiera wpływ na pewne uzależnione od nich bezpośrednio, czy pośrednio jednostki, by wystawiły listy choćby tylko familijne lub branżowe, by w ten sposób rozbić opozycję. Przepowiada z góry. który mandat przejdzie, która lista będzie ważna, a która nieważna i td.

Wcale więc nie kryje się z tem, że chce przeprowadzić wybory po „dawnemu“ wszystkiemi możliwemi sztuczkami i kruczkami. Taką robotę uważamy za destruktywną i demoralizującą ona wprowadza chaos i dezorjentację i tumani masy wyborcze.

Pierwszy więc głos ostrego protestu podnosimy przeciwko zamiarom „robienia“ wyborów po „galicyjsku“.

Stoimy na stanowisku, że jeśli w Brzesku, jako gminie, w której nie występują do walki partje polityczne, lecz dwa ugrupowania społeczne: jedno to klika usiłująca wszelkimi środkami, represjami i protekcjami utrzymać stary system kahalny, a drugie to opozycja pragnąca pracować rzetelnie i skutecznie dla gminy żyd. i szanować życie społeczne naszej gminy na pożytek mas żyd., to rację bytu ma tylko jedna silniezszeregowana opozycja. Z tego założenia wychodząc musimy każdą upozorowaną niby opozycję chcącą występować z osobną listą uważać jako chybioną i nieusprawiedliwioną, a co najgorsze za nieczystą... Musimy forsować nasze hasło: Kto nie z nami —ten przeciw nam.

Jeśli bowiem są jeszcze w Brzesku ludzie potępiający starą klikę, to wrota nasze są dla nich na oścież otwarte.

Walczymy o dobro wszystkich i dlatego mogą wstąpić do demokratycznego bloku wyborczego wszyscy ci, którzy w istocie zwalczają obecną klikę. Pozwolimy sobie na analogję. Tak jak niegdyś nasz wielki Wódz Mojżesz wołał: מי לד׳ אלי, (Kto z Bogiem — do mnie), tak i my wołamy: Kto przeciw klice — niechaj stanie z nami do walki.

„Panom“ chcącym czerpać emocję z kandydowania wyjaśniamy, że do kahału w Brzesku jest do zdobycia tylko 8 krzeseł. Dlatego uważamy bałamucenie ludu nierealnemi listami za obłudę. Niechaj szeroka opinja publiczna wie, że fabrykantem i inspiratorem list personalnych jest nie kto inny jak właśnie klika. Wszystkie wybryki nierealnych kandydatów złamią tylko mandaty opozycji na korzyść kliki. Przyczyną tego może być tylko nieprzeprowadzenie większości do kahału co uniemożliwi nam wszelką pożyteczną pracę w przyszłości.

Dlatego zwracamy się do ludzi niezadowolonych z obecnej gospodarki kliki z apelem, by przy nadchodzącym akcie wyborczym bez względu na stan lub przynależność partyjną przystąpili do bloku demokratycznego, koło którego grupuje się całe narodowo uświadomione żydostwo w Brzesku, ludzie nawskróś ortodoksyjni, kupiectwo średnie i drobne, rękodzielnicy i młodzież czyli wszyscy, których łączy jeden wspólny cel:

Gmina żydowska dla całej ludności żydowskiej, a nie dla czczej ambicji osobistych kilku zaprzedanych jednostek.

Jot.

Z pobytu Prezesa Banku Gopodarstwa Krajowego p. Generała Dr. Góreckiego w Tarnowie

Szczęśliwemu zbiegowi okoliczności ma Tarnów do zawdzięczenia, że w swoich murach gościł 9 i 10 bm, Prezesa Banku Gospodarstwa krajowego p. Generała Dr. Góreckiego. Z okazji zjazdu koleżeńskiego — 20 lat po abiturjum gimnazjalnem — rodak nasz, zajmujący w młodym stosunkowo wieku, tak wybitne stanowisko, odbył szereg konferencji z delegacjami prawie wszystkich sfer gospodarczych naszego miasta powiatu. —

Po wysłuchaniu dezyderatów i dokładnem poinformowaniu się o obecnej sytuacji gospodarczej kół kupieckich, przemysłowych rękodzielniczych rolni-

czych, wyłuszczył kilkakrotnie prezes Górecki obecną politykę finansową Banku Gosp. Kraj. zmierzającą do przyjścia z pomocą kredytową całemu naszemu życiu gospodarczemu w wszystkich jego formach i przejawach.

W wyliczaniu kolejności zaznaczył, że w pierwszym rzędzie uwzględni się potrzeby finansowe Komun, na nieodzowne inwestycje, jak wodociągi, kanalizacje, elektrownie, rzeźnie itd. następnie te gałęzie przemysłowe które służą do utrzymania naszej integralności państwowej, potem Kasy oszczędnościowe, spółdzielnie kredytowe i towarowe, pewne kategorje ziemian, handel i przemysł.

Dążnością kierownika B. G. K. jest doprowadzić kredyty, te pokarmy odżywcze, do wszystkich tkanek do najodleglejszych arterji naszego organizmu gospodarczego.

Na przedstawienie komitetu dyskontowego tutejszego oddziału B. G. K. że ewentualna restrykcja indywidualnych kredytów odbiłaby się ujemnie na życiu gospodarczem sfer handlowych i przemysłowych zauważył p. Prezes Dr. Górecki, że restykcja ta ma nastąpić dopiero w miarę rozwoju i wzrostu spółdzielni kredytowych i banków prywatnych mających właśnie za zadanie odciążyć B. G. K. w udzielaniu indywidualnych kredytów.

P. Dr Górecki lustrując podczas swego tutejszego pobytu czynność tutejszego Oddziału, wyraził tutejszemu kierownictwu w szczególnośei p. dyr. Hanauskowi swoje szczere zadowolenie z toku interesu tutetszego oddziału, co zresztą zgodne jest z ogólną tutejszą opinją uznającą tegoż zbawienną prawie działalność dla naszego miasta.

Na cześć p. Dra Góreckiego męża o szerokim horyzoncie umysłowym, dużej energji, świadomości celu i wielkich zdolnościach fachowych, wydało miasto nasze w salach Kasyna miejskiego dnia 11 bm. bankiet na którzm byli obecni prawie wszyscy reprezentanci naszego życia społecznego. —

J. H.

Występ p. Lydji Potociej w Tarnowie.

Publiczność żydowska w Tarnowie przeżyła znów jeden podniosły wieczór. Staraniem tut. Tow dram. „Muza" został odegrany dramat w 4 aktach pod tytułem „Skrzypce Jesienne" autora rosyjskiego Surgenewa. Poprzez 15 lat mijają szczęśliwe i radosnie chwile bezdzietnego małżeństwa Dymitra adwokata z z swoją przepiękną małżonką Mery wraz z swoją adoptowaną córeczką Wnierudzką. Sztuka daje nam obraz ostatnich miesięcy pożycia małżeńskiego Dymitra i Mery.

Szczęście Mery w pożyciu małżeńsiem z jej mężem mocno zarysowane brakiem potomności załamuje się w rezultacie z powodu choroby ocznej jej męża która grozi mu ślepotą. I tak z biegiem czasu stopniowo wkradała się do serca Mery chłodna jesień która zagrała na jej zranionej duszy żałosne motywy smutku i melancholji. I w tym właśnie czasi zapoznaje się nasza bohaterka z pięknym i radością życia i temperamentem tryskającym młodym adwokatem Wiktorem Baranowskim.

I on począł wnosić w oziębłą atmosferę jej serca odżywczy zdrój refleksji miłości i życia. Pani Mery doszedłszy do przekonania, że splot waruuków jej życia nie pozwala na zawieranie romansu truje się i ustępuje miejsca Wieruczce.

Sztuka głęboka wzruszająca pelna niepoślednich wartości dramat. odznaczająca się niezwykle orygialną formą treścią, pod każdym względem sceniczna wywarła niepospolite wrażenie. Jeżeli sztuka wywarła głębokie, miejscami wstrząsające wrażenie, to zasługą tego powodzenia jest gra pani Potockiej. Pani Potocka jako Mery przeszła samą siebie. W roli tej okazała w całym blasku swój talent dramatyczny poparty wspaniałą aporycją i giętkim cieplym głosem o bardzo rozległej skali i tonacji.

Z wdziękiem i subtelnem ujęciem oddała swą rolę jako Wiktorowa p. Pola Ruth.

Również dobrze obsadzone i grane były role męskie wśród których wybijał się J. Abendbluth jako Wiktor a szczególnie p. Karoljako mąż Mery.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że z wielkim trudem udało się nakłonić p. Potocką do odegrania 2 sztuk „Mirele Efros" oraz sziukę S. Berkowicza.

J. H.

Reklama dźwignią handlu

Komisja wyborcza Gminy wyznaniowej żydowskiej w Tarnowie

L. 704

Wyłożenie listy wyborczej

OBWIESZCZENIE

Zawiadamia się że po myśli § 23 Roz. Min. W. R. i O. P. z dnia 23 grudnia 1927 Dz. U. R. P. Nr. 6. poz. 38 **lista wyborców** do Rady wyznaniowej tut. Gminy wyłożoną zostaje do przeglądu w lokalu Zarządu gminy ulica Nowa 10 na przeciąg 8 dni od dnia 20 czerwca do dnia 27 czerw. 1928 włącznie, od godz 10 rano do 8 wieczór.

Prawo przeglądania spisu wyborców uprawnia także do robienia notatek i wyciągów ze spisu w sposób, nie uniemożliwiający innym osobom przeglądanie.

W ciągu tego czasu tj. od dnia 20 czerw. cá 1928 do 27 czerwca 1928 włącznie członkowie Gminy mogą wnosić reklamacje, dotyczące zarówno osób wniesionych na listę, jak i opuszczonych.

Reklamacje spóźnione nie będą uwzględnione.

Zaznacza się, że tylko osoby na listę wciągnięte mogą brać udział w wyborach.

Przewodniczący komisji wyborczej
Dr. Henryk Ehrenfreund

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman w Tarnowie

Drukiem O. M. Wolfa w Tarnowie